

GAZETA

10 GR. GRODZIĘŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bili, katowali, wymuszali... Zbrodnie terrorystów „Tasiemki“

Zeznania świadków już w pierwszym dniu procesu bandy Tasiemki ujawniły tak potworne historie, że się wprost wierzyć nie chce tym niesamowitym sensacjom stołecznego życia. Zanim sąd przystąpił do badania świadków, zadano „Tasiemce“ Siemiatkowskiemu kilka pytań w sprawie rewolwerów, które posiadał.

Okazuje się, że miał ich „tylko“ pięć. Po tych zeznaniach sąd przystępuje do badania świadków. Pierwszy zeznał Posner, kierownik Zjednoczenia Bezpartyjnych Żydów.

— Do Zjednoczenia zgłosił się kupiec Fuks i zawiadomił, że na „Kercelaku“ zorganizowana banda bije i wymusza pieniądze.

Potem odbyło się w Zjednoczeniu zebranie 100 kupców, którzy płakali i narzekali, lecz nikt nie miał odwagi zdradzić nazwisk terrorystów.

Tasiemka „opiekunem“ żydów

Prócz bandy Tasiemki, na Kercelaku działały jeszcze inne bandy: Sankowskiego i Zubowicza.

Bandy te podzieliły się w ten sposób, że Zubowicz i Sankowski „opiekowali“ się katolikami, a Tasiemka miał w swej pieczy jedynie Żydów.

Św. Fuks zeznał, że pewnego razu oskarż. Karpiniński zaprosił go do lokalu związkowego, skąd musiał pojechać do restauracji i płacić za wódkę i zakąski, a pod groźbą rewolwerów musiał ponadto podpisać weksel. W kilka dni potem „dintojra“ wyznaczyła mu jeszcze karę 500 zł.

Jak straszny terror panował na Kercelaku, tego jasnym dowodem jest fakt, że kupcy ze strachu nie rozmawiali ze sobą, lecz pukali do ściany sąsiadujących sklepów.

Kończąc zeznanie, Fuks patrzy na oskarżonych i dodaje: — Nam na Kercelaku było o wiele gorzej, niż im teraz w więzieniu.

Św. Portugal stawał przed „dintojra“ wraz z Fusksem i był sądzony przez Szejnworfa, Karpinińskiego i Janika.

Przed każdym sędzią leżał rewolwer

Sensację wnosi zeznanie św. Szyłgolda, od którego wymuszono około 2000 zł. Sądziła go „dintojra“ składająca się z 20 osób, a przed każdym sędzią leżał na znak władzy... rewolwer.

Św. Edelst mówi: — Byłem winien za towary kilka tysięcy złotych różnym kupcom. Gdy weksle poszły do protestu, zaczął mnie nachodzić osk. Osmanski, obijając mi ochrone ze strony bandy przed dłużnikami o ile zapłać 500 zł. Nie uskładałem i wtedy zabił mnie tak, że chorowałem 6 tygodni. Gdy zakroził mi śmiercią, musiałem im się okłupać.

Na tem odroczone w poniedziałek rozprawę.

Wczoraj, w drugim dniu procesu bandy Tasiemki, trwało w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków. Rozprawa toczyłaby się znac-

nie szybciej, gdyby nie niezliczone pytania obrońców, dotyczące prze ważne spraw nic nie znaczących, które miew płyną już na losy oskarżonych terrorystów.

Na twarzach sędziów znać już wyraźnie zniecierpliwienie, gdy któryś z obrońców zerwawszy się do pytań, pomyli nagle świadka, póki ten wreszcie nie odowie.

— Pan mecenasz chce mnie koniecznie skreślić.

„Już się nie boję“

Wprowadzcie naogół świadkowie zeznania przed sądem więcej, niż mówili w śledztwie i wsuominają częstokroć o okolicznościach, których w śledztwie niema, tłumacząc się jednak w łatwy sposób pewną jeszcze bojaźnią. Teraz jednak mówią: „Ja się już nie boję“.

Oskarżeni, którzy w pierwszym dniu byli jakby przygaszeni i potulni, poczynają coraz częściej przychodzić do głosu.

Tupef oskarżonych

Szczególnie często ryzykuje różne filipiki oskarżony Kantor, który ciągle ma coś do wyjaśnienia, zubiąc się w szczegółach.

Jeśli rozprawa poidzie w tem tempie, co obecnie, to nie należy spodziewać się wcześniej wyroku, jak w poniedziałek.

Pierwszy zeznał Soliński Abram przysadzisty, gruby kupiec z Kercelaka. Zeznanie tego nawiązuje do sprawy Edelista. Opowiada on, że w budce jego zjawił się Szejnworf i powiedział mu: „Za to, że odmawiał pan Edelista od płacenia bandzie, będzie pan karany“. Kazał mu uciec się do szkoły powszechnej Ogrodowa 69, tu w bramie czekało na niego kilku ludzi i kazali mu zapłacić 100 złotych. Nie miał pieniędzy przy sobie, wobec czego po długich targach zgodził się na 50 złotych, posłał do żony Solińskiego, która przyszedłszy do bramy, wykupiła męża.

Solińska Helena, żona Abrama potwierdza w pełni zeznanie męża.

Wielkie poruszenie na sali obudziło zeznanie starego handlarza ubraniami, Rachmilla Altermana.

Pół miliona wiernych podąży na Jasną Górę

Cała katolicka Polska przeżyje w dniach od-13 sierpnia do 15 września uroczyste święto. W dniach tych bowiem odbywać się będzie wielki obchód w związku z 550 rocznicą sprowadzenia z Betza na Jasną Górę cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

W Częstochowie odbyło się zebranie duchowieństwa i przedstawicieli miejscowych organizacji, na którym wyłoniono komitety honorowy i organizacyjny.

Udział w uroczystościach weźmie prymas Polski ks. kardynał Hlond i arcybiskup metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski oraz bardo wielu biskupów.

Już obecnie obliczają, że w tych uroczystych dniach ściąganie z całej Polski na Jasną Górę przeszło pół miliona wiernych.

Historja jego stosunków z bandą Tasiemki jest długa i obfitym w wiele ciekawych epizodów. Zaczęło się od tego, że Alterman pokłócił się z sąsiadem, Moszkkiem Szwarzmanem, o klienta.

Dintojra na Dzikiej

Nazajutrz zjawili się u niego przyjaciele Tasiemki i powiedzieli mu, żeby się stawiał na dintojra w restauracji na ul. Dzikiej. Poszedł tam. Byli tam, jak on powiada, obecni: Czesiek ten co umarł, dwu polskich i 12 żydów.

— W restauracji wzięli mnie do osobnego pokoju i powiedzieli, że muszę zapłacić 800 złotych — Za co? — pytałem. — Za to, że się pan pokłócił na placu, ma pan płacić. — Trzymali mnie w tym pokoju od pół do ósmej do 12-ej w nocy. Mówiliem, że nie dam, że mam do roboty dzieci, że potrzebuję je żenić.

Wtedy wyjęli rewolwer, pokazali i spytali: — A jak pan z tego dostanie, to stan da? — Widzę, że to szajka, więc mówię: — Dam 100 zł. — Wyśmiali mnie: — „Wielki kupiec, co daje 100 złotych!“ Plakałem, prosiłem, nie nie pomagało. Widziałem że niema rady, obiecałem 400 złotych. Jabym też chciał zarobić te 400 złotych w kilka godzin, jak oni.

Wtedy powiedzieli, że trzeba to oblać, a mnie kazali płacić rachunek 100 złotych. Zapłaciłem wszystkie pieniądze, które miałem przy sobie co do grosza tak, że z Dzikiej na Okopową musiałem wracać piechotą, bo nie miałem nawet na tramwaj.

W parę dni potem zażądali od mnie tych 400 złotych, które obiecałem. Powiedziałem, że bym się nie pokazywał na placu bez pieniędzy, bo budka będzie przekreślona do góry nogami. Wtedy zamknąłem się w mieszkaniu razem z żoną i dziećmi bo bałem się wyjść.

W przedpokoju u Tasiemki

Rano, kiedy leżałem jeszcze w łóżku, przyszedł Szmigieli i mówi: „Pan Tasiemka pana woła“. Zaprowadził mnie do mieszkania Tasiemki na Okopową 30, na pierwsze piętro od frontu.

W przedpokoju czekał p. Tasiemka. Powiedzieli mu: „To jest ten Alterman, co nie chce płacić“. Pan Tasiemka krzyczał „na głosno“, że muszę zapłacić.

Od tej chwili tak mnie pilnowali, że przez 8 dni nie wypuścili mnie z mojego mieszkania. Nawet do bóżnicy w sobotę nie mogli wychodzić. Szmigieli, Dusznicki, Szejnworf i p. Leon przychodzili do mnie do domu i straszili, że mnie położą trupem z rewolweru.

Wreszcie jednego dnia przyszli: Czesiek ten co umarł, Karpiński i Szejnworf, położyli rewolwer na stole i powiedzieli, że to już ostatnia chwila. Chciałem wyskoczyć z trzeciego pietra. Pozwollili, żeby żona poszła na miasto szukać pieniędzy.

Żona poszła i zebrała tu 10 złotych, tam 100, tam 20 i zebrała te 400 złotych i przyniosła je.

W parę dni potem zaczęli mówić na placu, że komuniści będą rabowali towar z budek, więc się bałem i na sobotę przeniosłem cały towar do mieszkania. W niedziele przyniosłem go z powrotem, a w poniedziałek spotkałem pana Tasiemkę koło parkanu przy szpitalu Wolskim.

Pan Tasiemka zapytał mnie: „Czy to prawda, że pan wynosił swój towar z budki?“ — „Prawda“ — odpowiadałem. „Za to pan musi zapłacić 10 złotych“. „Dlaczego ja mam płacić 100 złotych, kiedy w sobotę nie handluje i mogę zabrać mój towar do domu?“

Pan Tasiemka zawołał Karpińskiego i zapytał: „Czy to prawda, że Alterman w sobotę nie handluje?“ — Jak Karpiński powiedział, że prawda: pan Tasiemka powiedział: „To zapłaci pan tylko 50 złotych“.

Wtedy dałem panu Tasiemce weksel na 50 złotych.

W tym momencie oskarżony Tasiemka woła z ławy: — Mnie pan dał weksel?

— Tak datem — woła podniesionym głosem Alterman — i nie boje się już tego powiedział.

„Ja widziałem jak bili“

W dalszym ciągu Alterman zeznał, że wszyscy, którzy siedzą na ławie oskarżonych, są członkami bandy.

Przewodni: — Skąd pan to wie? — Ja widziałem ich interesy, tyłko gadać nie było wolno. Widziałem, jak bili Edelsta, ci dwaj, co tam siedzą: Cieślński i Bocheński.

Na pytanie, czemu nie zeznał w policji o tem, że dał Tasiemce pieniądze, Alterman odpowiada: — Bo się bałem.

Przed sądem stała koleja świadków Siedlerka. Mówił przedko, jakby bał się, że nie zdaży wszystkim powieść.

(Dalszy ciąg na str. 3-cj.)

Czarne skrzydła nędzy nad Śląskiem i Zagłębiem

Niewesołe wieści napływają w dalszym ciągu z terenów naszego przemysłu górniczego, a więc z

Zostanówmy się trochę...

Podejrzana dobroczynność

Trudno inaczej niż temu które zamieszciliśmy w nagłówku, odczytać katastrofę t. zw. dobroczynności.

Szczegółowo, to bardzo wielu naszych Czytelników niejednokrotnie miało przykłą sposobność z nią się zetknąć. Świątobliwie nam właśnie o bardzo charakterystycznym przykładzie ilustracyjnym "dobroczynności" działającej w sposób... (text continues)

Jeżeli są ludzie, którzy pomimo to stoją... (text continues)

A przecież zdawałoby się, że skoro kawiarenki... (text continues)

W rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej. A nieraz zdarzają się i takie fakty, że człowiek za własne pieniądze... (text continues)

I tak się dzieje na wielu polach naszej osławionej "dobroczynności". Mamy tysiące przesyłań, prezesek, sekretarzy i kasyerów, mamy całe legiony członków honorowych i dożywników, widzimy wcale piękne budynki opatrzone wstrząsającymi napisami... (text continues)

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna... (text continues)

Lato w rządzie. Ministrowie jadą na urlopy

Leciep — okres największego natężenia lata i masowych wyjazdów na urlopy — zaznaczy się również wakacjami w rządzie.

Dziś lub jutro wyjeżdża minister spraw wewnętrznych ppłk. Pieracki.

Na chwilę przed śmiercią stary Żyd ochrzcił się

Do jednego z niwyszorowanych zakładów wypoczynkowych w Otwocku pod Warszawą przyjechał przed 10-ciu dniami zamożny obywatel miasta Wołomina, 61-letni Józef Montjak.

Po śmierci zwłoki przewieziono do Wołomina, gdzie pochowano je na cmentarzu katolickim w Kobylcu.

Zaraz po przyjęciu chrztu zaważwał on do siebie reagenta i spisał testament.

SPORT

W niedzielę, dnia 10 lipca — jak wiadomo — rozegrany zostanie na stadionie Legii między państwowy mecz Polska — Szwecja.

Mecz ten będzie 8 spotkaniem reprezentacji tych państw. Poraz pierwszy drużyna polska walcząca w Sztokholmie w 1922 i odniosła pierwszy triumf 2:1.

W pierwszym rzędzie wynalazcą tego bycia zastosowany w kolejnictwie i na liniach lotniczych. Pożatem będzie miał duże znaczenie również w automobilizmie.

Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Masowe redukcje, niestanne obojętne zarobków, zamykanie kopalń, hut i warsztatów, stały się tam już codziennym tragicznym zjawiskiem.

Jako naturalna reakcja przeciwko temu stanowi rzeczy podnosi się fala strajkowa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W fabryce Huleczyńskiego w Zawierciu już od przeszło tygodnia robotnicy nie opuszczają murów swych warsztatów.

Przyozyna strajku jest porozumienie huty Huleczyńskiego z Huta Bankowa, na podstawie którego Huleczyński zamyka swoją fabrykę w Zawierciu, a Huta Bankowa zamyka walcownię hr. Renard.

Robotnicy grożą, że tak długo pozostaną w fabryce, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że fabryki nie będą zamknięte.

Tydzień sensacji sądowych „Tasiemka“ i dwa sądy doraźne

Tydzień biejący w Warszawie upływa pod znakiem dużych sensacji sądowych.

Mamy więc wielki proces bandy Tasiemki, który przeciąga się najpewniej aż do końca tygodnia, a w czwartek przed sądem doraźnym odbędzie się rozprawa przeciwko zabójcom ś. p. Gettera, So-

bierajowi i Schmidowi. Zdać się nie ulegną wątpliwości, że pierwszy z morderców pójdzie na szubienicę.

Nazajutrz po tym procesie, t. zn. w piątek również przed sądem doraźnym stanie zabójca z magistratu warszawskiego, Kujawski, który zamordował przełożonego ś. p. Dembińskiego.

Sensacyjny wynalazek ucznia gimnazjalnego

Donoszą z Neapolu o sensacyjnym wynalazku dokonany przez ucznia jednego z gimnazjum.

Wynalazek ten pozwoli zwiększyć szybkość we wszystkich porządach mechanicznych i ułatwia natychmiastowe hamowanie oraz

mniejsze zużywanie paliwa.

W pierwszym rzędzie wynalazca ma być zastosowany w kolejnictwie i na liniach lotniczych. Pożatem będzie miał duże znaczenie również w automobilizmie.

Nowe władze Związku oficerów rezerwy

W drugim dniu obrad 10-go wojennego zjazdu Związku Oficerów Rezerwy R. P. w Gdyni dokonano wyboru nowych władz związku, do prezydium którego weszli gen. Górecki — prezes, rtm. rz. Ryszkiewicz Józef — wice-

prezes, płk. w stanie spoczynku Rawicz Józef — wiceprezes, mjr. rez. Paluch Mieczysław — wiceprezes, ppor. rez. inż. Eugeniusz Kwiatkowski i m. minister, rtm. rez. Messing Henryk i por. rez. Parniewski Wacław.

Wiec żydowski przeciw prowokacjom niemieckim

Staraniem Żydowskiego Klubu Obywatelskiego odbył się w dniu 3 b. m. w Równem wielki wiec protestacyjny społeczeństwa żydowskiego.

równocześnie, że żydzi uważają się za synów wspólnej z Polakami ojczyzny, w każdej chwili na wezwanie rządu spełnia swój obowiązek wobec Państwa.

Do ślubu na rowerach W Ameryce? Nie! — u nas...

W Warszawie odbył się wesoły oryginalny ślub. Pocażka różnorodnych dziwactw w Ameryce, skoro mamy własne.

Okazuje się, że państwo młodzi poznali się w sekcji kolarzkiej jednego z klubów sportowych, utrwaliłi swą przyjaźń na dalekich wycieczkach, a teraz po tym „kołowatym“ ślubie w bierają się w podróż poślubną do Gdyni, również na rowerach.

Oto w kościele Matki Bożej Różańcowej na Nowym Bródnie pobłogosławiony został związek małżeński pewnej pary, która przybyła do kościoła wraz z całym orszakiem... (text continues)

Wycieczkę później — kolo god. 21 może nam również przynieść jakieś zaburzenia sercowe lub dać powody do niezadowolona.

Ofiary bandytów z „Kercelaka“ już się nie boją — oskarżają!

(Początek na str. 1-e).

Była granda, Wysoki Sądzie, kazali ołacić raz, to mieli mało i zaraz kazali drugi raz ołacić.

Wielu wysokich dostojników państwowych zamierza urlop te goroczny spędzić nad polskim morzem.

Nawet domowe sprawy też miały krzywdę. Przez tych łobuzów to z żoną się pokłóciłem, bo ona nie wierzyła, że ja im musiałem dać pieniądze i myślała, że wydaję na wódkę albo na co innego. Nie mogłem jej wytłumaczyć.

Adw. Lewy: — Czy oskarżony Dusznicki też był terroryzowany? — Dlaczego miał być teroryzowany? Chciałbym mieć te pieniądze, co on na nich wydał.

Świadek Siekierka stwierdza, że był wezwany do restauracji na Chłodną, gdzie znajdowali się Karpiński i Szejnworf. Zażądali od świadka 300 złotych, które musiał zapłacić.

Następnie Szejnworf przyszedł do świadka i polecił mu zapisać się do P. P. S. Przekł.

Siekierka oowidnia, że zapisanie się do Frakcji PPS, nie przyniosło mu ulgi.

Świadek Karpiński wyjął rewolwer i uderzył świadka pod serce, w następstwie czego Rezien został wezwany na dintoire. Na dintoire zażądano od niego 500 złotych. Było to w restauracji, gdzie znajdowali się niemal wszyscy oskarżeni.

Świadek zapłacił za libację 100 złotych. Następnie przez narzeczoną nadesłał owe 500 złotych, nie na długo jednak uwołnił się od teroru. Po jakimś czasie przyszedł doń kilku z bandy i powiedziano mu:

„Myśleliśmy, że jesteś komunistą, płać za to 200 złotych“. Pytaniem, do kogo się zwrócić, by im opuścili. Skierowali mnie do „starego“ (starym lub talą nazywano Tasiemkę). Poślatem narzeczoną do „strego“.

„Z płaczem w oczu“ Narzeczoną „z płaczem w oczu“ wytargowała na 50 złotych. Wczorajem przyszedł Janiak i groził, że jeśli nie pieniądze nie będą zaraz wyplacone, to budka poruńnię w powietrze.

Opółem Regien poszkodowany jest na 1.000 złotych. W restauracji na Złotej, gdzie odbywała się dintoira, był obecny Tasiemka. Nie mówił, był nietrzeźwy.

Tasiemka przyznał się W dalszym ciągu zeznawał jeszcze świadkowie: Eaja Szyfman

Pierwszy świadek chrześcijanin

Dek. starszy, o spokojnej twarzy mężczyzna, ma akcent wyraźnie żydowski, i znać w każdym jego słowie wieloletnie obcowanie z żargonem.

Jakubczak terroryzował mnie w niemożliwy sposób. Ciągłe mnie bił i wymuszał pieniądze. Żyłem pod groźbą śmierci, w ciągu wielu miesięcy.

Batem sie go, bo jednemu kupcowi strzelili w usta, a później, jak tego nieszczęśliwca wzięziono do pogotowia, to powiedziano, że został trafiony przez zblakana kulę.

Rewolwerem wybił zęby

Mnie też groził Jakubczak ciągle rewolwerem, przykładał mi go do skroni i lufa stukłał mnie w zęby, aż mi je w końcu wybił.

Ludzie to widzieli, setki nieraz ludzi patrzyło, jak on nademną z rewolwerem się wytrząsam i przykładał mi lufę do głowy.

Nieraz przodownik Pietrzak, którego żona ma stragan z obuwiami na placu Kercelaka, widział to samo i patrzył, jakby go nie było. (Były przodownik Pietrzak został już wydalony ze służby).

Pietrzak nieraz widział, jak leżalem zbity do nieprzytomności. Setki ludzi kolo mnie przechodziło i nikt się nie ośmielił nawet zapytać, dlaczego jestem pokrwawiony.

Zwracałem się do 7 komisariatu ze skargami. Komisarz odpowiedział mi: Przecież pana nie zabili, niech pan skarzy do sądu.

Przewodn.: — Czemuż pan nie skarzył do sądu? — Batem sie. Adw. Litauer, rzecznik powódz-

Złodzieje na wyższą skalę

Najpierw dowstała banda złodziei, która mając rewolwery, poszła na wyższą skalę.

Przewodn.: — Dlaczego nie wnoszono skarg do prokuratora? — Bo każdy sie bał.

Następní świadkowie już nie wnoszali wiele materialu. Świadek Swaroberg opowiada, jak był pobity przez Janiaka, świadek Regie skarży sie, że dostał w łeb od Karpińskiego.

Karpiński wyjął rewolwer i uderzył świadka pod serce, w następstwie czego Rezien został wezwany na dintoire. Na dintoire zażądano od niego 500 złotych. Było to w restauracji, gdzie znajdowali się niemal wszyscy oskarżeni.

Świadek zapłacił za libację 100 złotych. Następnie przez narzeczoną nadesłał owe 500 złotych, nie na długo jednak uwołnił się od teroru. Po jakimś czasie przyszedł doń kilku z bandy i powiedziano mu:

„Myśleliśmy, że jesteś komunistą, płać za to 200 złotych“. Pytaniem, do kogo się zwrócić, by im opuścili. Skierowali mnie do „starego“ (starym lub talą nazywano Tasiemkę). Poślatem narzeczoną do „strego“.

„Z płaczem w oczu“

Narzeczoną „z płaczem w oczu“ wytargowała na 50 złotych. Wczorajem przyszedł Janiak i groził, że jeśli nie pieniądze nie będą zaraz wyplacone, to budka poruńnię w powietrze.

Opółem Regien poszkodowany jest na 1.000 złotych. W restauracji na Złotej, gdzie odbywała się dintoira, był obecny Tasiemka. Nie mówił, był nietrzeźwy.

Tasiemka przyznał się

W dalszym ciągu zeznawał jeszcze świadkowie: Eaja Szyfman

oraz jeden z najważniejszych świadków oskarżenia Kleiman, który opowiadał bardzo szczegółowo w jaki sposób odbywała się „dintoira“ w restauracji Weżyka przy ul. Ogrodowej, w której

brał udział „Tasiemka“, prowadząc osobiście ów obślwiwy sad. Była tam nawet apelacja i kacja wnoszona zawsze do osoby, Siemiakowskiego. Wreszcie świadek zapłacił 100 zł. za wycięcie gwoździ wbitych w jego budoę przez bandę.

Osk. Siemiakowski przyznaje, że powiedział świadkowi: — Niech zapłaci za te gwoździe co może...

Na pytanie prokuratora czy takie postępowanie było legalne i właściwe, Siemiakowski dał metne odpowiedzi. Mówi że

istotnie był winien, gdyż powinien był odnieść się do swoich władz partyjnych o ustniecie z partii takich członków. Teraz bowiem ma nieprzytomności od swoich władz partyjnych, bo wyszła taka sytuacja jak jest teraz.

Zeznaje jeszcze szereg świadków, handlarzy żydowskich z Kercelaka, którzy opowiadają szczególowo

o aktach teroru, jakich sie banda Tasiemki na nich dopuszczala.

O godz. 6-ej odroczone rozprawa do dnia dzisiejszego.

Funt spada

Na giełdzie warszawskiej sesja saclia. Funt angielski znouw spada. Onegdaj wczorajem notowano za funt 31 zł 60 gr., wczoraj 31 zł 70 gr. Gieldziarze mówią, że bank angielski ma zamiar ustabilizować funt na poziomie 31 zł 20 czyli 3 i pół dolara.

Jan Reyhan We władzy demona nalogu... To moc kosztuje!

Kazimio jest niemożliwy! Opowiedział innym dzieciom w podwórku, że z temi sie czasem spotyka, że mu lekarz buljon wlewa do żyłek, aby był zdrowy, i to samo robi teraz mamusi i tatusiowi!

Coś okropnego! Zaczyna się plotki. Państwo Paiersey, sasiadzi nasi, już od kilku dni nie pozwalają przechodzić swynkowi swemu do nas. Dawno im to im sprawialo zaszczw.

A to Teklunia winna wszystkich. Nie mogła wtulmacyzyc dziecku, aby nikomu nie o tem nie mówilo. Naprawde, kto inny na mojem miejscu, toby sie rozpalil ze złości i rozozaczv.

Dziękuj Bogu, że nie należę do tych, którzy staraja się pić do białej gorączki, że znam miarę. Niepokoil mnie tylko poważnie, skąd brać pieniądze na alkohol? To moc kosztuje!

No, trudna rada — „nektar bogów“, to nie darmowy napój tylkoów abstenenckich, to nie woda!

O, gdyby tak można samemu preparować wódkę. Wcietyczyce miały wspaniala gorzelnie. Dobrze, że mi to na mvsł przyeszło. Trzeba koniecznie odszukać Zawojkiego.

Chwała Bogu! Brudecki mi po mógł. Wynalazłem ladny pokojik na Pradze, także na Grodzieńskiej ulicy. Czawarte pietro, stoil

ce. Blisko bazar. Tramwaj niedaleko. Za trzy dni trzeba się przenosić. Poczciwa dozorczywni tego domu mówi do mnie:

— Proszę pana! Państwu będzie dobrze u nas. Tu sami robotnicy mieszkaja, naród pracowity. Piją ta sobie pod święto, albo przy święcie, jak zwyczajnie.

Mamy dwóch piaków na drugim pietrze. Tam zaawsz pieklo, bieda i niedza. Biedne kobiety pracuja, zarabiaja praniem. Tam państwo mogą oddawać bielizne do pran'a. Niedrogo policza, chlorkiem nie poniszczą. A u państwa kuchienka w pokoju doskonala, nie dwmni. Na wiosne przegrabiali. Jak co trzeba, to i ja usluzę zawsze. Piotrowska nazywam się, kościelna żona. Tylko mój stary matosiluy, duzo chorował.

Oj, proszę pana, my to dobrze znamy, zła dole lekatorów. Kamieniicznik, to jeno dusi, a lekarior i subiekator, niech płac!

Ale tu państwu będzie, jak u siebie, lepiej, niż po cudzych kątach. Dobrze mówią: „Lepiej po jednej desce, ale u siebie“.

A państwo skąd, przepraszam? Pewno też uciekniery, co od rewolucji uciekli? Oj, teraz to duzo różnych państwa i narodu polskiego ucieklo z-Rosji. Mój stary, to piśmienny. Mówi, że gazetka pisze, że ida bez naszą granice niby chmara, a wszystko ko to wielka bidota, obdarł, go le, choć tam to było państwo.

Bóg jeszcze państwa uchronil od takiej biedy. Ot, tylko mieszkali tera niema. Państwo tyż musieli rzucamu dobrze zapłacić. No, to ulecha państwo choć dziś przyjeżdzaja. Ja mamże lecić do węgier dla tego, co z akowzy mieszka kole państwa. To tyż wielki intelligen. Same ino książki różne i gazetv u niego, a wódki nie pije, choć kole nie chodzi. To porządny człowiek! Z Bogiem, proszę pana, z Bogiem! W dobry czas do nas!

(Dalszy ciąg jutro)

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Więziona przez cyrkowców

Nasi Czytelnicy ratują nieszczęśliwą dziewczynę

Przed paroma dniami zamieściłszy na tem miejscu list „Stroskanej matki z Suwałk”, która żaliła się w słowach pełnych bólu że jej jedyna córka uciekła z domu z wędrownym cyrkiem.

Ogłosiliśmy ten list, apelując do Czytelników, którzyby wiedzieli coś o obecnych losach panny Jadwigi, aby dali nam o tem znać. I oto wczoraj otrzymaliśmy dwa

listy, informujące nas o losach panny Jadzi z Suwałk.

Pani Marja Słomińska z Białegostoku pisze mianowicie, że zna pannę Jadwigę osobiście, bo przez miesiąc mieszkała w tym samym domu, 20 maja p. Jadwiga wyjechała w kierunku Włodawy. Znajdowała się ona wówczas

w nader krytycznych warunkach. Chciała z Białegostoku wrócić do domu, do Suwałk, ale jej nie pu-

szczono wówczas, traktując jak niewolnicę. Pani Słomińska jest zdania, że tak uczciwej i porządnej dziewczyny jak panna Jadwiga — że świeca dziś szukać, to też apeluje do „Stroskanej Matki”, aby ratowała swą córkę z nędzy i poniżenia. Nie jest to właściwie cyrk wędrowny, tylko banda włóczęgów, a ta „koleżanka”, która namówiła p. Jadwigę do ucieczki z domu, jest synowa „dyrektora” Walekiego Najdy.

Pan St. Giewaltowski z Pułtuską, dyrektor kina „Reduta”, również zetknął się z p. Jadwigą Aleksówną z Suwałk, pracowała ona bowiem u niego od 29 czerwca do 3 lipca b. r., w którym to dniu pokazał jej list Matki.

Ogłoszony w naszym piśmie

i doradzał powrót do domu, a nawet chciał dać pieniądze na podróż, ale nie mógł skutecznie swych zamiarów, gdyż tyran-szeń p. Jadwigi, tenże p. Najda, wspólnie ze swą synową, ową „koleżanką”,

nie odstępują nieszczęśliwej dziewczyny na krok i formalnie więżą ją w swym „cyrku”.

Adaś Długoszewski. Rozumowanie Pana jest słuszne, ale musi Pan również zrozumieć, że i naręczona Pana ze swego punktu widzenia ma rację i może żywić te obawy. Musi Pan zatem dążyć wszelkimi siłami do zdobycia warunków, które pozwolą Wam pobrać się, a tymczasem postępować w ten sposób, żeby nie przyczynić naręczonej zmartwień i trosk.

P. Czytelnikowi z Tezewa. Lekarzy tych chorób jest w Warszawie bardzo wielu. Radzimy zwrócić się do kliniki chorób wewnętrznych — Uniwersytetu Warszawskiego przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Tam jest również ambulatorjum. Cena wizyty waha się od 4 zł. w lecznicach i ambulatoriach do 30 i więcej prywatnie.

Wobec tego zameldował o wszystkim policji, która wyszła odpowiednie kroki.

Apelujemy zatem obecnie do policji w Pułtusku, aby zaopiekowała się p. Jadwigą Aleksówną i uwolniwszy ją z rąk podejrzanego „dyrektora” i „koleżanki”, pomogła powrócić do matki do Suwałk.

Spodziewamy się również, że powyższa historia będzie dobrą przestroją dla wielu młodych i nieodświadczonej dziewcząt

tak lekkomyślnie dających wiarę „kuszącym” namowom i podszeptom ludzi mało znanych i niezastępujących na zaufanie.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Żelazną miotłą wymieść trzeba frutniów odbierających chleb naprawdę potrzebującym

Szanowny Panie Redaktorze! Często spotykam w prasie uwagi, że bezrobocie nie byłoby tak tragiczne, gdyby było więcej sprawiedliwości, gdyby wszelkie instytucje i władze więtej wglądały w to — kto pracuje, czy rzeczywiście pracowników potrzebują pracy, czy nie odbiera pracy

więcej potrzebującemu. Dziś na porządku dziennym są fakty np. na kolejach, że pracownik ruchu, czy na linii posiada rolę, dom lub gospodarstwo, wydzierzawia to, a sam kupuje posadę.

Iluz jest w miastach w tram-

wajach — motorowych, konduktorów, zwrotniczych, którzy mają gospodarstwa wiejskie, wydzierzawiają je i służą — odbierając chleb biednym ojcom rodzin z drobnymi dziećmi.

A co się dzieje w magistratach?

Tu pracuje kierownik z poważnym uposażeniem, a obok żona jego i odbiera chleb jakimś bied-

Czemże jest decyzja dyrektora wobec woli wszechwładnego majstra?..

Przy końcu maja złożyłem podanie do Cementowni Wołyń w Zdobunowie, prosząc Dyrektora o pracę kancelisty, rysownika lub nawet zwykłego robotnika.

Interesowałem się oczywiście tą sprawą i wkrótce dowiedziałem się, że p. Dyrektor cementowni oraz p. Inżynier prośbę moją przychylnie załatwili.

Ucieszyłem się niezmiernie tą pracą o której tak marzyłem.

Gdy listy imienne były wywiezione szukałem od początku do końca i odwrotnie, lecz nazwiska swego nie znalazłem. Czekalem jeszcze kilka dni, ludźcie się nadzieją że na liście kandydatów naprawdę będę wpisany, ale i na te liście nie było mnie. Zrozumiałem że ośmielono przychylnie decyzji p. Dyrektora i Inżyniera nie przyjęto mnie.

Jednak dowiedziałem się że podanie moje leży u jednego z majstrów, który widocznie ma większe znaczenie od swych przełożonych; bo znam takich, którzy zostali przyjęci przez tego majstra bez podania.

Nie tracąc czasu napisałem jeszcze raz podanie do cementowni, lecz głos mój znów pozostał głosem wołającego na puszczy.

Nigdy nie przewidywałem by taki p.

nym, małym, głodnym istotom. Jakże łatwo w tych stosunkach o dramacie lub tragedię...

Sprawcami tych tragedii stają się ludzie działaający

w rozpacz.

którzy widzą jak ci, co mają być zapewnieni, odbierają chleb jego biednym dzieciom.

Często pisze się, że władze winny w to wejrzeć — ale władze nie tylko nie zwracają uwagi

na te stosunki, ale niejednokrotnie same

protęgują tych trutni. Najlepszym sposobem na to byłoby, by wszyscy pracownicy umysłowi zarówno jak fizyczni, widząc, że nawoływania do rewizji posad nie przynoszą skutku, podawali do wiadomości drasy listy, zawierające

spis nazwisk i instytucji, gdzie zatrudnieni są tacy co mają utrzymanie uboczne, a pracują tak sobie, aby czas zabić.

Prasa niewątpliwie dla dobra społeczeństwa i państwa nie odmówi swych łamów na ogłoszenie takich list.

W imię dobra publicznego, w imię konieczności społecznej — nie wolno cofać się przed takim nieodzownym

„donosicielstwem”.

Tylko taka samoobrona przyniesie może skutek, wytepić protekcję, postawić przy warsztatach pracy ludzi, którzy muszą istnieć i muszą wychować dzieci.

Edward W. ze Zdobunowa.

Skarga mieszkańców Brześcia na dom rozpusty pod bokiem szkoły

Szanowny Panie Redaktorze! Dowiedzieliśmy się z pism o zlikwidowaniu przez dzielnicę policję warszawską gniazda rozpusty i nierządu. Prosimy w związku z tem pana Redaktora o umieszczenie na szego listu na łamach Jego poczytnego pisma, ażeby policja m. Brześcia n/B. zechciała zlikwidować w Brześciu n/B. gniazdo rozpusty i nierządu, które ma miejsce przy ul. Styckiewicza Nr. 20 w suterynie.

Suteryna ta została wynajęta przez tak zwanego Kota, żyda, i tu nielegalnie nocują i nawet stale zamieszkuje prostytutki. Osoby te

wychodzą na ulicę dopiero o godzinie 6 wieczór; dzieją się tu rzeczy bardzo ruchliwe, prawie 20 godzin jest przepelniona ludźmi, ciągnie się z dworca kolejowego do głównej, niedaleko położonej ulicy 3-go Maja. Tu przy zbiegu ulic Styckiewicza i Mickiewicza obok meści się gimnazjum państwowe, gimnazjum rosyjskie i kościół prawosławny.

Władze m. Brześcia n/B. zupełnie nie zwracają na to uwagi. A to jest skandal!

W imię

„donosicielstwem”.

Tylko taka samoobrona przyniesie może skutek, wytepić protekcję, postawić przy warsztatach pracy ludzi, którzy muszą istnieć i muszą wychować dzieci.

Edward W. ze Zdobunowa.

Z. W.

Czytelnicy z Brześcia.

Odpowiedzi Czytelnikom

„Stroskany Legionista z Prużan”. Zasięgnęliśmy opinii lekarza-specjalisty w Pańskiej sprawie. Twierdzi on, że zna takich wypadków bardzo wiele i jest zdania, że ten defekt organiczny nie może być w żadnym wypadku przeszkodą do wstąpienia w związek małżeński i szczęśliwego życia.

Pozatem zaś — jak sam się Pan domyśla — medycyna nie zna środków w takich wypadkach.

P. Olena S-ka (Warszawa). Szkół zawodowych jest tak wiele, że adresów wszystkich nie jesteśmy w możności Pani przesłać. Prosimy napisać o jaki rodzaj szkoły Pani chodzi, a wtedy prześlemy potrzebny adres. Są szkoły zawodowe, gdzie przyjmują ze świątecznym 3 kl. szkoły średniej oraz inne, gdzie trzeba mieć 6 kl. Po roku świadectwa uzyskać nie można. Można arzeżobić na kursach wieczorowych lub innych 6-ty klasę gimnazjum i wówczas wstąpić do zawodowej szkoły.



Francuz Machenaud, mistrz świata w skokach ze spadochronem po osiągnięciu nowego rekordu, wyrażającego się cyfrą przeszło 8 kilometrów.



Szwadron „Dragonów Królowej” szarżuje w czasie manewrów zorganizowanych na cześć angielskiej pary królewskiej w Londynie.



Ludność wielkich miast na Zachodzie korzysta z każdego pięknego dnia świątecznego, by udać się „na zieloną trawę”.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Kto tam, do pioruna!
— Delegacja oficerów — zaraportował z za drzwi Otto Nitram.

Wejher spojrzal najpierw zdumiony na Hinza, potem na zamknięte drzwi i mruknął półgłosem, jakby nie wiedział, co zrobić.

— To niebawale, to niebawale...
Hinza palił dalej spokojnie, patrzał na Wejhera i uśmiechał się beztrzęsco, co widocznie podniecało komendanta brunatnej twarzy i przedstawił prośbę naszego korpusu oficerskiego.

— Co robisz? — szepnął, a gniew dusił go za gardło.

— Niech pan ich przyjmie, trzeba się dowiedzieć czego chcą — odparł Hinza.

Wejher otworzył drzwi i zapalił ostro Nitram.

— Czego pan sobie życzy?
— Panie komendancie, jestem do pana przysłany wraz z dwoma kolegami, by przedstawić prośbę naszego korpusu oficerskiego.

— Niech panowie wejdą, choć pora wydaje mi się bardzo niewłaściwa...

Do pokoju wszedł Nitram, a za nim dwu młodych poruczników z bardzo zmieszaniem minami. Nitram ujrawszy siedzącego w fotelu Hinza skrzywił się z niezadowolona i przywitał się z nim chłodno.

— A, i pan doktor tutaj...

— A, tak. Zostanę nawet by posłuchać z czym panowie tu przyszli — odpowiedział drwiąco.

Wejher wskazał im krzesła, sam siadł obok Hinza i zaczął bełtać palcami po kolanie.

— Słucham? Co panowie mi powiedzą?

Nitram ochrzknął, przymrużył jedno oko, jakby chciał dać Wejherowi do zrozumienia, że to, co będzie mówił nie jest jego zdaniem.

— Przedewszystkiem chcemy pana komendancie, przeprosić za to, że ośmielamy się zabierać głos w sprawie, co do której pan jeszcze się nie wypowiedział. Wierzymy jednak, że w zdaniach różni się będziemy i to właśnie ośmieliło nas do tego kroku. Chodzi o wieźniów, nad którymi rozpoczął się dzisiaj sąd.

— Co? Co takiego? — zawołał Wejher.

— Panowie ośmielacie się z tem przychodzić do mnie?

Nitram mruknął znów znacząco okiem i wyjaśnił:

— Zebranie oficerów, które skończyło się właśnie przed chwilą, uchwaliło, że należy się z panem porozumieć, a przede wszystkim zameldować panu, że obecnie wieźniów wywołuje pewnego rodzaju rozpręczenie. Jedni domagają się natychmiastowego, surowego ukarania Karwickiej i Kausa bez sądu, inni twierdzą, że z kobietami nie chcą walczyć, a wreszcie trzeci...

— Co trzeci?

— Trzeci, panie komendancie, jakby to powiedzieć, przyjmują poważnie plotki kursujące po gmachu od paru dni. Wierzą poprostu, że pan interesuje się zbytnio osobą panny Karwickiej...

Wejher skoczył na równe nogi, krew oblała mu twarz tak mocno, że zdawało się, że tryśnie mu przez skórę i oczy wyszły mu prawie z orbity.

— Ależ to skandal, to bunt, ja każe panów arestować, oddam was bod są! Jak śmiecie wtrącać się do moich poczynań!

— Cóż to za nowa dyscyplina, co to za woj-

sko?
Wejher wrzeszczał na całe gardło i piekł się, jak zwierz wściekły, osaczony ze wszystkich stron przez psy.

Nitram wstał z krzesła, trzasnął obcasami i zaraportował, nie zważając na krzyki swego komendanta.

— Oficerowie obdarzają pana najwyższem zaufaniem, kochają pana gorąco i proszą, by zechciał pan ich wysłuchać do końca. Jest to konieczne — dodał z naciskiem.

Wejher opanował się z trudem, mruknął coś przez zęby i usiadł na swem poprzednim miejscu.

— Oficerowie — ciągnął dalej Nitram — proszą by zechciał pan im powiedzieć, jaki los ma spótkać uwieczonych. Ze swej strony zapewniłem ciekawych kolegów, że prawdopodobnie nie powzięły pan żadnej decyzji bez dokończenia przerwanej posiedzenia sądu i że prawdopodobnie będzie pan się domagał... wypuszczenia panny Karwickiej na wolność!

Tu Nitram mruknął znów znacząco okiem i uczynił jakiś nieokreślony gest ręką, zrozumieli jedynie Wejherowi.

Po dość długiej chwili milczenia i namyślenia się komendant brunatnego domu wycedził wolnolito słowo, po słowie:

— Rozumiem zainteresowanie moich oficerów. Wybaczam fakt zwolnienia zebrań dla zastanawiania się nad tem co mam robić i proszę by pan zechciał oświadczyć im, że losem uwieczonych zaopiekuję się sąd, a w sprawie tej wydam jutro rozkaz, który będzie ogłoszony na placu ćwiczeń.

Nitram trzasnął znów obcasami i uśmiech zadowolenia oblał mu twarz.

— Rozkaz panie komendancie! — Zaraz to powiem panom oficerom. Mam jeszcze jedną prośbę do pana, osobista, chciałem ją zameldować panu, ale... w cztery oczy.

— Dobrze, niech pan tu przyjdzie za pół godziny.

Oficerowie wyszli i Wejher został znów sam na sam z Hinzem.

— Jak się to panu podoba, doktorze? — Żle się coś zaczyna dziać u nas. Subordynacja diabła osłabła.

Hinza nie poruszył się nawet. Palił wciąż swe cygaro i patrzał zamysłony na lampę, stojącą na małym biurczku. Otoczony obłokiem dymu, wyglądał w tem zamysleniu tak jakoś dostojnie, tak poważnie, że Wejher mimo woli zciszył głos i patrzał na niego z zaciekawieniem.

— Co pan myśli doktorze?

— Myślę, że trzeba już iść spać. Panu też radzę to zrobić. Trzeba odnaczać, nerwy pańskie są w złym stanie, a co do dziewczyny, to jak mówiłem — jest chora, bardzo chora. Zabieram ją do siebie, do lazaretu i proszę, by nie przyszła panu ochota odwiedzić ją tam. Pozatem, mam wrażenie, że Nitram coś kłuje. Nie chciałbym by wciągnął pana, czy namówił do jakichś nieobliczalnych kroków. Panna Karwicka jest chora i przechodzi pod moją opiekę proszę o tem pamiętać, panie hrabio...

— Jeszcze chwile, doktorze. Niech pan tu jeszcze chwile zostanie. Chciałem pana zapytać dlaczego pan uważa, że panna Karwicka jest tak głęboko przepaścią przedzielona odemnie. Będzie z panem mówił szczerze. Nie wiem, czy to jest uczucie, czy poprostu żądza, ale wiem, że to coś

jest tak silne, że nie dać mi chwili spokoju. Niech pan zrozumie, że ja muszę, muszę bezwzględnie mieć tę kobietę. Potem... albo ją zatrzymam, albo zwróce jej wolność. Widzi pan, jestem szczerzy, brutalnie szczerzy, lecz nie chcę tego kryć przed panem. Proszę mi jeszcze tylko powiedzieć, czy ta jej choroba jest rzeczywista, czy tylko połam, dopóki stan jej zdrowia nie poprawi się pozostanie pod moją opieką. Gdy wyzdrowieje — mam nadzieję, że i pan będzie... zdrowy, bo prześpaść między wami jest nie do przebycia, jako ryceź nie zdołędzie pan jej nigdy, a nie wyobrażam sobie jednak pana w roli kochanka z przemocy. Dobranoc. Niech pan o tem pomyśli.

Hinza wstał z fotela, strzepnął popiół z cygara i wyszedł z pokoju nie podając Wejherowi reki.

Stary lekarz dotknięty był mocno tem, co tu usłyszał i bolalo go zapamiętanie się tego człowieka, którego lubił w gruncie rzeczy i cenil.

Na schodach spotkał jeszcze Nitram, który przystanął, by zamienić z nim parę słów, lecz Hinza udał, że nie widzi tego i minął go obojętnie. Adjutant wrzyszał ramionami i pobiegł na górę. Wejhera zastał siedzącego w fotelu, z głową ukrytą w dłoniach i rozmyślającego wypadkach, które się wydarzyły.

— Panie komendancie, to świetnie, że tak się stało, to ogromnie ułatwia sytuację. I wilk będzie syty i owca cała... tymczasem — dodał dowcipnie.

— O czym mówisz, Otto?

— O tej historii z tą dziewczyną. Odowiedź którą zaniósłem oficerom uspokoiła ich znacznie. Tu naprawdę powstały dwa obozy i kto wie do czegooby mogło dojść. Nie trzeba się temu dziwić. Dyscyplina szalona. Oficerowie całemi tygodniami nie widują kobiet, więc pojawienie się tutaj panny Karwickiej musiało w nich rozbudzić chęci, że tak powiem, za świeckim życiem. Im prędzej ją się stąd usunie tem lepiej.

— Jakto usunie, Otto, co pan ma na myśli?

Nitram przysunął sobie krzesło blisko Wejhera i począł mu szepnąć zwierzać się do ucha.

— Jak pan wie, mam spory mająteczek koło Neudeck. Jest tam piękny pałac, zupełnie niezamieszkały. Służby mało. Wywiozę ją tam i tak przechowam, że oko ludzkie jej nie ujrzy. Pan zaś będzie miał możliwość, nie budząc niczyjch podejrzeń bywać tam, kiedy tylko zechce, choćby pod pretekstem polowania.

— Ona jest chora i Hinza jej nie odda dopóki nie wyzdrowieje...

— Jest i na to rada. Za parę dni, jak się uspokoi, ogłosi pan rozkaz, że na skutek polecenia z Berlina odesła ją pan do naszego obozu sztabowego. Ja obejmę eskortę i... sprawa załatwiona.

— Świetnie — ucieszył się Wejher — Otto, jesteś nieoceniony! (Dalszy ciąg jutro)

W powietrzu--na wzburzonym morzu--w dzikiej dżungli Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Telegramy doniosły już o odnalezieniu dwóch lotników niemieckich Bertrama i Klausmanna, którzy w połowie maja zaginęli podczas swego lotu z Indii holenderskich do Australji.

Ocalili ich krajowcy, którzy znaleźli rozbitków w odległości około 12 mil od miejsca, w którym znajdował się ich samolot. Obaj byli zupełnie wyczerpani i prawie umierali z głodu, przytem trawiła ich malaria.

Krajowcy podali im pożywienie w postaci pieczenia z kangura i wyprawili gońca do Wyndham, skąd za wiadomością o szczęśliwym wypadku wysłana tymczasem na poszukiwanie lotników ekspedycję ratunkową,

pod kierunkiem komisarza połęci Marshalla. Gdy członkowie ekspedycji przybyli na miejsce ocalenia, Bertram zdołał już tylko wyszeptać

„chleba, chleba!”.

Tymczasem i do rodziny lotnika Bertrama, mieszkającej w miejscowości Remscheid nadeszła wiadomość o odnalezieniu zaginionych. Rodzice jego są właścicielami gospody i boleśnie odczuli brak wiadomości o synu. Tylko matka nie poddawała się rozpaczcy i zawsze wierzyła w jego ocalenie.

W przygodzie Bertrama i Klausmanna uderza dziwny zbieg okoliczności. Wystartowali oni na

malonkowie Ritter, którzy opuścili swój rodzinny Berlin w roku 1929, osiedlili się na jednej z wysp Galapagos, położonych

na oceanie Wielkim i wiodą tam spokojne życie robinsonów, w błogiej beztrzęsco, zdala od podatków, ezekucji rat i innych nieprzyjemnych stron cywilizacji.

Na wyspie Ritterów nikt prócz nich nie mieszka, choć kilkakrotnie ponawiane były próby osiedlenia się tam nowych mieszkańców. Ritterowie, ceniąc swą samotność u-

mieli im jednak tak obrzydliwy pobyt, że wszyscy kolonści czempredzej zwiali.

Jak żyje ta para samotników? Według skąpych zresztą relacji, nadsyłanych przez Rittera jego rodzinie, mają oni czas ściśle podzielony. Wstają o świcie i zajmują się pra-

żem wodnopłotawcu „Atlantis” z Batawji do portu Darwin w Australji 19 maja, t. j. w poniedziałek.

W poniedziałek Zielonych Świąt nadeszła wiadomość o ich zaginięciu, a po upływie dwóch tygodni, znowu w poniedziałek mylna zreszta wiadomość o tem,

że zostali zabici przez tubyików, obecnie zaś, znów w poniedziałek, radosna wieść o ich ocaleniu.

Poszukiwania po zaginięciu lotników trwały bardzo długo i nie daly zrazu żadnego rezultatu. Dopiero po ich zaprzestaniu krajowcy znaleźli chustkę do nosa z inicjałami Bertrama i papierosnice.

Po tych śladach kłóc, wznowiono poszukiwania i wnet odkryto na morzu wodnopłotawiec, niemal nie uszkodzony.

W samolocie znalezione notatki pilota, według których musiał on lądować z braku benzyny. Odczepił więc jeden z pływaków i w nim wraz z towarzyszem

bląkał się po morzu, pozbawiony niemal zupełnie środków żywności.

Burza wreszcie rozbiła wiatrą łódź deczko o skały nadbrzeżne i wyrzuciła reszteków na ląd, gdzie jakiś czas przebijali się przez dżungle, aż zostali uratowani przez krajowców.

Osoby z otoczenia artystki gubią się w domysłach co do powodu zamachu samobójczego.

Paulina Launey już przed kilku laty usiłowała pozbawić się życia, strzelając do siebie z rewolweru. Obecnie stan jej jest bardzo groźny.

Odstawiono ją do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili wielką dawkę środka nasennego, prawdopodobnie weronalu.

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

W jednej z alei Lasku Bulońskiego pod Paryżem znaleziono onegdaj leżącą bez przytomności artystkę kabaretową, 25-letnią Paulinę Launey.

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

Wzburzony i w dzikiej dżungli

Straszne przygody zaginionych lotników niemieckich

Zamach samobójczy artystki kabaretowej

W szale religijnym wyrzuciła oknem dziecko i sama skoczyła w otchłań

W jednym z domów północnego Berlina rozegrała się ubiegłej nocy straszliwa tragedia.

Na piątym piętrze tego domu mieszkała z córeczką 38-letnią Marią Hamann, od dłuższego czasu cierpiącą na

manję religijną. Całe dni spędzała chora na czytaniu ksiąg nabożnych i na modlitwie.

Onegdaj w nocy brat jej zauważył jakiś szmer w sąsiednim pokoju, w którym spała Maria ze swą pięcioletnią córeczką.

Otworzył drzwi właśnie w chwili, gdy oblokana wyrzuciła dziecko przez okno

na podwórze i sama już gotowała się do skoku z parapetu. Przytrzymała przez brata broniona się

z szaleńcym uporem i podrapała mu twarz i ręce.

Zabił nożem zakonnicę zbrodnia w przytułku dla starców

W pewnym przytułku dla starców w Madrycie, pozostającym pod opieką zakonnic, jeden z pensjonarzy, broniąc się przed odprawieniem do lazaretu, gdzie miało mu dokonać koniecznej operacji, uderzył nożem zakonnicę, zabił ją na miejscu.

Po tem rzucił się z tymsamym nożem na Imego starca, którego ciężko poranił w brzuch.

Dopiero zawiadzana przez jedną z siostr policja zdołała obezwładnić miotającego się w ataku szata pacjenta.

na roli. Hodują wszystkie warzywa europejskie, które dają w tamtejszym klimacie kilkakrotnie zbioru i dochodzą do niebawiałych rozmiarów. Zwłaszcza pomidory truskawki udają się świetnie. Równie łatwa jest uprawa owoców zarówno europejskich, jak egzotycznych, szczególnie bananów. Ritterowie przywieźli z sobą

nieco drobnu, który znakomicie się chowa i dostarcza zarówno jaj jak mięsa.

Przeważnie jednak oboje są jarojami i żywią się głównie warzywami i owocami. Dotychczas nie mogą wyprodukować chleba, nie mają bowiem sposobu produkcji maki.

Czas popołudniowy poświęcony jest budowie domu, który ma być gotów w przyszłym roku. Jako budulec służy ciosane drzewo oraz kamienie. Klimat wyspy Ritterów, która na wielkich mapach oznaczona jest mianem Floreany, jest

zdrowy, ale bardzo gorący. Kilka godzin przed i po południu trzeba przeszywać w cieniu, z powodu straszliwego upału. Ten klimat też pozwala Ritterom obywać się niemal bez odzieży.

Czy są oni szczęśliwi na swej wyspie? Prawdopodobnie tak. W każdym razie nie tęsknią do reszty świata, z którym nie łączą ich nawet gazety ani radio.

Tylko wieczory poświęcone są czytaniu przywiezionych niegdyś książek. Ale książki stanowią świat dla siebie.

Ritterowie twierdzą, że nigdy nie powrócą do życia „cywilizowanego”.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Harcerskie święto wodne u stóp Kołozy

Do Grodna przybędzie 100 kajaków harcerskich
z wojew. Wileńskiego i Białostockiego

Komenda Hufca Harcerzy w Grodnie łącznie z Oddziałem Sportów Wodnych Klubu Sportowego „Cresovia” organizuje w dn. 8, 9 i 10 lipca na Niemiecie u stóp Kołozy „Harcerskie Święto Wodne”.

W dniach tych odbędzie się koncentracja harcerskich drużyn wodnych z wojew. Wileńskiego i Białostockiego. W koncentracji weźmie udział 100 kajaków.

Program Święta przewiduje: zawody indywidualne, eliminacyjne na pływalni Okręgowego Ośrodka W.F., zawody indywidualne kajakowe (bieg 5 km.), sztafeta pływacka 4x200 metra oraz uroczyste ognisko harcerskie w obozie nad Niemnem przy Kołozy.

W dniu 10 lipca o godz. 16-iej kajakowcy biorący udział w kon-

centracji, wyruszą z Grodna kajakami na Pomorze do jeziora Garczyńskiego, gdzie odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia międzynarodowy zlot skautów wodnych.

W dniu tym o godz. 10-iej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w obozie harcerskim przy Kołozy a następnie poświ-

cenie kajaków, udających się drogą wodną na Pomorze.

Poza tem w programie jest chrzest kajaków Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej „Zielonej Jedynki” oraz „K. S. Cresovia”.

Dochód z biletów wstępu na uroczystości harcerskie, przeznaczony jest dla drużyn udających się na zlot.

WIECZÓR PIOSENEK WERTYŃSKIEGO BEZ UDZIAŁU WERTYŃSKIEGO Skandal sceniczny w Druskienikach

Impresarjo Sielhub Apolonjusz z Wilna tanim kosztem chciał zrobić dobre pieniądze. Po wydrukowaniu szumnych afiszy o „wieczorze piosenek Aleksandra Wertyńskiego” udał się z zaangażowaną parą spiewaków (Walentyna Karpowa i Aleksy Szczo) w objazd.

W dniu 4 b.m. Sielhub Apolonjusz urządził w Druskienikach w sali cukierni „Park” koncert wieczór piosenek Wertyńskiego. W czasie koncertu gdy publiczność w liczbie 220 osób widząc, że Wertyński nie występuje zaczęła się domagać występu tegoż, impresarjo Sielhub, oświad-

czył publiczności, że sam Wertyński nie będzie występować. Oburzona publiczność takiem podjęciem, wtargnęła na scenę domagając się zwrotu pieniędzy.

Kasę zabezpieczono do dyspozycji władz Sądowych, zaś Sielhuba zatrzymano i dostarczono do Sądu Grodzkiego w Druskienikach.

* * *

Ten że sam impresarjo organizował podobny koncert w dniu wczorajszym w Teatrze Miejskim w Grodnie, lecz Starostwo na urzadzenie koncertu nie zezwoliło.

ZDEMASKOWANIE HANDLARZA ŻYWYM TOWAREM

19-letnią maturzystkę uratowano
od zagłady moralnej

Na skutek listów gończych w pobliżu Filipowa ujęty został niejaki Acki Marjusz, który zamierzał przeprowadzić do Prus Wschodnich 19-to-letnią maturzystkę Annę Tańkównę. Aresztowany w wyniku dochodzenia przyznał się iż chciał Tańkównę w Pruslech poślubić, jednak ta kategorycznie stwierdziła, iż Acki miał ją przeprowadzić do Litwy, gdzie posia-

da wuja i ciotkę. W jednym zjazdów Acki w nocy usiłował zniewolić Tańkównę, która nastąpiła spoliczkowała. Wówczas Acki zagroził dziewczynie, iż wyda ją w ręce władz jako szpiega litewskiego. Mimo tych gróźb dziewczyna powiadomiła władze, które zatrzymały Ackiego. Jak się okazało, zatrzymany Acki nie jest bynajmniej tym, za kogo

podaje się, lecz nazywa się Chaim Kimkiel i zajmuje się nielegalnym wywozem do Prus Wschodnich nieletnich dziewcząt oraz dorosłych wieśniaczek. „Żywy towar” Kimkiel sprzedaje do domów publicznych, lub eksportuje do Argentyny i Ameryki. Kimkiel jest od dwóch lat poszukiwany przez władze i tropiony listami gończymi, ukrywał się bowiem pod fałszywymi nazwiskami i w dalszym ciągu uprawiał swój nieczyny proceder, zanim nie został zdemaskowany.

OSZCZĘDZAJĄC
I LOKUJĄC
OSZCZĘDNOŚCI

KOMUNALNEJ

KASIE

OSZCZĘDNOŚCI

UNIKNIESZ
SKUTKÓW
KRYZYSU

CENY KONKURENCYJNE

**ROWERY
I CZĘŚCI
do rowerów**

do nabycia
W SKLEPIE RADJOWYM
Ch. GOLDBERGA
GRODNO,

Orzeszkowej 18, telef. 335
55-x 945

CENY KONKURENCYJNE

**RYTOWANIE
HERBÓW
W SYGNETACH
GRAWER
H. SOŁOWIEJCZYK
GRODNO. HOOWERA!**

Pokój mały, z umeblowaniem i wygodami — oddzielne wejście, ewentualnie z calem utrzymaniem przy rodzimym do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Dzien. Kres.” tel. 226. x-10

Plac 3400 m² ogród o budyńki mieszkalne front 21 m. z ulicy Narutowicza № 18 sprzedam. Wiadomość na miejscu. 1-1 493

Informacje

o studiach wyższych dla
maturzystek i maturzystów

Akademickie Koło Ziemi Grodzieńskiej w W-wie w zrozumieniu potrzeby zaznajomienia swych młodszych koleżanek i kolegów z całokształtem życia akademickiego a zwłaszcza z warunkami przyjęcia na wyższą uczelnię, z niezbędnymi formalnościami wstępными i t.p. organizuje biuro informacyjne w którym zainteresowani znajdują potrzebne im wskazówki.

Biuro czynne będzie we wtorek od godz. 17 — 18 w lokalu P. P. M. S.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W środę dnia 6 b. m. poraz ostatni komed. Verneuil'a „Młode małżeństwo”, która cieszyła się u nas dużym powodzeniem. W rolach głównych pp. Ustarbowska, Kutnerówna, Smoczyńska, Dąbrowski, Dzwonkowski.

Oprawa dekoracyjna sztuki, w wykonaniu p. Hawrykiewicz.

W piątek premiera włoskiego pisarza Niccodemie'go „Nieprzyjaciółka” pod reżyserją Dyr. Opalińskiego. Udział w sztuce przyjmują: pp. Mrowińska, Winklerowa, Müllerowa, Kislinzanka, Kutnerówna, pp. Opaliński, Smoczyński, Łodziński, Dąbrowski, Dzwonkowski. Nowe dekoracje p. Hawrykiewicz.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6.—8.15—10.15
	Genjalny ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMSON w połączeniu arcydzieła dźwiękowym p. t. WIELKI GABBO Bogata wystawa!! Wspaniały balet! Zajmująca treść! WSTĘP 65 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wiersz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ró szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.